Nic do tego nie mogę dodać! - Części 1-3

Serce Barb zdobyłem na naszej pierwszej randce. I prawdę mówiąc, ona również zdobyła moje serce. Ona miała 15 lat, ja 16 oraz posiadałem GTO z 1965 roku. Podobało jej się, że byłem wysoki, miałem własny samochód i grałem w koszykówkę - niekoniecznie w tej kolejności. Zrobiłem tak, jak byłem tego nauczony i co robię do dziś dzień – otwierałem przed nią wszystkie drzwi, otworzyłem drzwi samochodu, skupiłem na niej całą swą uwagę. Fascynowała mnie jak i przerażała (i nadal tak jest 😊).

Przez całe lato zbierałem się na odwagę, aby zaprosić ją na randkę i wreszcie zebrałem się w sobie, zaprosiłem, a ona się zgodziła! Poszliśmy do kina, kupiliśmy napoje i popcorn. Jednak w drodze powrotnej, gdy odwoziłem ją do domu, poczułem się zażenowany, ponieważ z powodu uszkodzonej uszczelki olej zaczął kapać na gorący silnik.

W ten bezwietrzny wieczór, gdy zatrzymywałem się na czerwonych światłach, spod maski unosił się niebieski dym śmierdzący spalonym olejem, który zawiewał do środka przez otwarte okna ... Dlaczego trafiłem na czerwoną falę zamiast płynąć z zieloną falą świateł? Nie chciałem odwieźć jej do domu przesiąkniętej zapachem spalonego oleju silnikowego!

Nawet, gdy zatrzymywałem się na tych wszystkich czerwonych światłach miałem wrażenie, że ta noc skończy się o wiele za wcześnie. Jadąc zobaczyliśmy sklep z pączkami i zapytałem, czy chciałaby zatrzymać się na pączka? Odetchnąłem z ulgą, gdy zgodziła. Siedzieliśmy przez długi czas, jedliśmy pączki i piliśmy mleko rozmawiając i poznając się nawzajem. Potem ją odwiozłem.

Wysiadła. Odprowadziłem ją do drzwi. Mam 6'6 "wzrostu (1,98 m), a ona ma 5 '3 3/4" (1,6 m) – te 3/4 (2cm) są dla niej bardzo istotne 😊. Stała na najwyższym stopniu, ja stałem poniżej. Pocałowaliśmy się delikatnie na pożegnanie. Powiedziała potem, że jak weszła do domu to już wiedziała, że za mnie wyjdzie. Ja również wiedziałem, że to jest ta jedna, jedyna i już.

Kiedy posiadłeś już Jego serce ...

Kiedy posiadłem jej serce, nie musiałem już popisywać się jak dumny paw próbujący zdobyć swą panią. To byłoby bezcelowe: już posiadłem jej serce a ona posiadła moje. Oczywiście w dalszym ciągu czynimy dla siebie różne uprzejmości z powodu wzajemnej miłości - szanujemy się nawzajem. Tej jesieni będziemy obchodzili 45 lat razem (w tym 41 lat małżeństwa). Jednak nie muszę robić nic, aby zdobyć jej serce, ponieważ to stało się już dawno temu i nie zawodzę pokładanego we mnie zaufania, gdyż jest to uświęcone zaufanie. Wszystko, co robimy teraz dla siebie, wypływa właśnie z tego powodu. Nie staramy już zdobyć się nawzajem – nie, należymy już do siebie.

Większość naszych wczesnych randek przegadaliśmy na temat życiowe. Starałem się wtedy przyprowadzić ją do Pana. Rozmawialiśmy o jej życiu rodzinnym oraz moim. Zanim narodziła się na nowo, musiała przejść przez wszystkie pytania które miała, przez wszystkie niesprawiedliwości życia. To był dla niej cały proces.

To, co właśnie opisałem powyżej przypomina nasze chodzenie z Panem. Nasze serce należy do Niego, a Jego serce do nas, ponieważ mamy w sobie Chrystusa. Reszta to proces „przyjmowania Go" do naszego życia, zrozumienia różnych rzeczy, dostosowania naszego życia do naszej wiary, wypracowanie wszystkiego. Już posiedliśmy Jego serce, więc wszystko, co robimy, jest jedynie odpowiedzią na ten fakt – nie zaś próbą osiągnięcia tego. To już się stało.

Paweł, w Rzym.8:32 zadaje pytanie: „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?"

Paweł chciał powiedzieć, że Ojciec, posyłając swojego Syna, zrobił dla nas absolutne wszystko, co było możliwe. Jeśli dałby nam całą galaktykę, to jest niczym w porównaniu z ofiarowaniem Syna. Jeśli dałby nam całe złoto z tysiąca planet, to nawet nie zbliży się to do oddania Swojego Syna. Posiedliśmy już Jego serce. Nie musimy już popisywać się jak paw, próbując zdobyć Go lub zwrócić Jego uwagę. Żadna religijna formuła nie jest w stanie nic dodać lub ująć z Chrystusa, który w nas jest. Należymy do Niego a On do nas. Fakt, że Chrystus jest w nas kończy wszystkie bezcelowe wysiłki aby Mu zaimponować, czy uzyskać od Niego coś więcej.

Jego Syn był dla Niego wszystkim. To że Bóg poświęcił Go dla nas oznacza, że dał nam Go i wszystko, co się z Nim wiąże.

Teraz porównaj to z ...

Kulturą kościelną, która polega na „robieniu" czegoś, aby dotrzeć do Pana. Rytuały utrzymują potrzebę budynków, programów i wszelkiej działalności, jednak ta struktura w naturalny sposób tworzy kulturę różnych formuł próbujących dotrzeć do Boga, ponieważ pastor / kapłan stoi pomiędzy swoim zgromadzeniem a Bogiem. Dlatego kościół staje się raczej spotkaniem kościelnym niż spotkaniem z Bogiem.

Spójrz na swoje życie - ile formuł widziałeś lub byłeś ich częścią, które nie mają podstawy w prawdzie Nowego Testamentu, że Chrystus jest w tobie?

Jezus powiedział Piotrowi, że musi ukrzyżować swoje myśli o tym, że Jezus nie pójdzie na krzyż. W taki właśnie sposób krzyżujemy nasze ciało - zmieniamy nasze myśli i motywacje z tego, co chcemy, na to, czego chce On. Ale w tym nie chodzi o zdobycie Bożego serca dla nas.

Reszta NT mówi o owocach Ducha wypływających z nas (Gal. 5: 22-23) oraz naszego charakteru (II Ptr.1:5-8): miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość, cnota, poznanie, powściągliwość, wytrwanie, pobożność, miłość braterska.

W NT nie ma formuł, tylko nauka i zachęta do chodzenia w nowym stworzeniu, do życia nowym życiem w Chrystusie.

Paweł, w Rzym.10:6-10 powiedział, że wiara nie próbuje pójść do nieba, ani też nie próbuje sprowadzić Jezusa z nieba, ale wiara jest już w naszych sercach. Chrystus w nas, nadzieja chwały. Więc przestań bawić się w gierki!

Wszystko, czego potrzebujesz, masz już w swoim duchu. Potrzebujesz mądrości? Masz umysł Chrystusowy. Potrzebujesz siły? Wszystko możesz w tym, który cię wzmacnia – w Chrystusie. Potrzebujesz czegoś w tym życiu? Wszystkie rzeczy, potrzebne do życia i pobożności, zostały już ci dane przez poznanie Jezusa Chrystusa. Chrystus jest w tobie, więc masz wszystko co potrzebujesz, aby przeżyć dzień dzisiejszy, ten tydzień, miesiąc, rok, całe swoje życie.

+++

Nic do tego nie mogę dodać! # 2

Wszyscy zgadzamy się ze stwierdzeniem, że Chrystus jest w nas, ale wtedy też stajemy przed pytaniem: „czy mogę coś do tego dodać, co w Nim mam?"

Dzisiaj poruszymy sprawę ruchu mesjanistycznego**: jak daleko możemy posunąć się w poznawaniu żydowskich korzeni, aby nie zacząć błądzić w swojej wierze?**

Był pewien człowiek, który był hojny we wszystkim. Był powszechnie lubiany, nigdy nie był żonaty, prowadził swój własny biznes i który bardzo kochał Pana. Stało się raz, że chcąc dowiedzieć się czegoś więcej o żydowskim Jezusie, udał się do lokalnego mesjanistycznego zboru.

Po pierwszym spotkaniu dwóch liderów z tego zboru umówiło się, że odwiedzą go w domu. W czasie tej wizyty i wielu, wielu kolejnych (czasem 3-5 razy w tygodniu) liderzy go nauczali. Wyjaśnili mu, że był 'niekompletny' w swojej wierze, że był nieposłuszny Panu w tym, że nie przestrzegał prawa Mojżeszowego i sprawili, że człowiek zaczął się nawet bać tego, czy nie rozminął się z Bogiem.

Liderzy nauczyli go, aby ignorował List do Galacjan, 1 List Jana i wiele innych rzeczy. Początkowo człowiek ten często dzwonił do mnie i pisał mejle, aby uzyskać moją opinię na temat tego, czego go nauczyli, ale… oni tam byli z nim na miejscu a ja mieszkałem w innym stanie więc nie odpuszczali i w końcu go przekonali.

W następstwie tego człowiek opuścił swój kościół domowy, do którego uczęszczała także jego rodzina, a w końcu nawet zerwał kontakty ze swoją rodziną. Zaczął coraz bardziej żyć w sposób, w jaki nauczali go liderzy jego mesjanistycznego zboru. Obecnie w ograniczonym zakresie odbudował relacje rodzinne. Jedyną prawdziwą relację utrzymuje wyłącznie z członkami swojej synagogi.

Nasz kontakt urwał się od tamtego momentu. Nawet gdy odwiedziłem jego rodzinę nie spotkał się ze mną. Oczywiście smutno mi, że straciłem przyjaciela, ale to była jego decyzja a nie moja. Z tego, co do mnie dociera, to jest on intelektualnie pełny, jednak pusty duchowo, jednak chce uczyć się jeszcze więcej.

Mógłbym wam opowiedzieć dziesiątki historii o mężczyznach i kobietach, którzy stopniowo przed długi czas podążali tą samą drogą, co mój przyjaciel, którzy zachwycili się mesjanistyką i odrzucili wszystko inne. Oczywiście jest wiele osób które zachowują w tym równowagę. W jaki sposób gorliwe i pobożne pragnienie, by dowiedzieć się więcej o żydowskości Jezusa, staje się niezdrową obsesją? (Moje nauczanie w tym miesiącu „Duchowe uzależnienia 2" szczegółowo opisuje drogę do duchowych uzależnień)

Paweł napisał w Liście do Rzymian 10: 2-4:

„Wiem, że mają entuzjazm (gorliwość) dla Boga, ale gorliwość nie opartą na zrozumieniu. Nie rozumieją bowiem, że Chrystus umarł aby pojednać ich z Bogiem. Zamiast tego starają się okazać wystarczająco dobrymi, aby przypodobać się Bogu, zachowując żydowskie prawa i zwyczaje, ale to nie jest Boży sposób zbawienia. Nie rozumieją, że Chrystus daje tym, którzy mu ufają, wszystko to, co oni sami próbują uzyskać, zachowując jego prawa. On jest końcem tego wszystkiego" (TLB)

Przyjrzyjmy się jak wygląda proces, który przechodzi osoba podążająca tą ścieżką. Pierwszą rzeczą wspomnianą przez Pawła jest to, że człowiek ma gorliwość dla Boga. Greckie słowo „zelon" oznacza gorliwość, zazdrość, a nawet furię. Korzeń tego słowa to „zeo" co znaczy „bąbelkować lub gotować się". Oznacza zaangażowanie w coś, a także silne uczucia wobec przedmiotu ich pożądania.

Ludzie ci są gorliwi - kipią pragnieniem Boga i wszystkich Bożych rzeczy. Ale on mówi, że jest to źle skierowana gorliwość, ponieważ nie jest ona zgodna z (objawionym) poznaniem.

Słowo użyte aby powiedzieć, że „nie jest to zgodne z poznaniem" to 'kat', które jest zaprzeczeniem, negacją - w tym kontekście 'negacją poznania'. Ich gorliwość jest tak wielka, że ignorują to, co już jest nam objawione, na rzecz bardziej skomplikowanego 'wyższego poznania' - a przynajmniej ich gorliwość podpowiada im, że jest to o wiele większe i głębsze poznanie.

Paweł mówi, że z powodu źle ukierunkowanej gorliwości, ignorując to, co mają - Chrystusa w nich, próbują ustanowić swą własną sprawiedliwość. Ich mesjanistyczne podejście staje się strukturą przez którą przychodzi się do Boga, przez którą ogląda się Boga. Ignorują, że Chrystus umarł, aby pojednać ich z Bogiem, że Chrystus już w nich jest.

Podobnie wyglądało na popularnych parę lat temu spotkaniach 'otwartego nieba', gdzie wielu chrześcijan, mając całkiem dobrą motywację, spotkało się na konferencjach obiecujących otwarte niebo, ignorując to, że Chrystus już w nich jest i mogą śmiało podejść do tronu łaski. Byli gorliwi, ale nie według objawionego (już) poznania.

Powodem, dla którego wielu z nich było skłonnych ignorować to, co wiedzieli, że jest prawdą, na rzecz modnego ruchu jest to, że ludzie ci szukali szybkich odpowiedzi i prostych rozwiązań swoich problemów i sytuacji. Chrystus w nich kazałby im przechodzić przez problemy, wzrastając w Nim i wzrastając jako osoba - ale to jest ciężka, nieprzyjemna praca. O wiele łatwiej jest pobiec na spotkanie 'otwartego nieba", co wydaje się tak duchowe, i co daje nadzieję na szybką poprawę sytuacji. Jednak to nie działa w ten sposób.

Ludzie korzystają z formuł i rytuałów, ponieważ nie znają Pana wystarczająco dobrze. Powiedziano nam, że wiara chrześcijańska polega na wzrastaniu w chrześcijańskim charakterze (II Ptr.1: 5-8) i chodzeniu w owocach Ducha / ducha (Gal. 5: 22-23), co sprawia, że żyjemy pobożnie. Możemy to uczynić, ponieważ Chrystus jest w nas. Chrystus w nas jest wszystkim!

Nie ma nic złego w poznawaniu aspektów tego, że Jezus był żydem, poznawaniu kultury Biblii, czytaniu na temat świąt i postów. Jednak jeśli osoba w swej gorliwości porzuca prostotę Chrystusa, ignoruje objawioną już prawdę i zaczyna żyć rytuałami i zewnętrznymi przepisami, które to Chrystus już wypełnił, popełnia błąd. Do tego właśnie odnosił się Paweł w Liście do Galacjan 3, ale to omówimy kolejnym razem

+++

Nic do tego nie mogę dodać – część 3

Dzisiaj temat: Nieżydowscy wierzący (poganie) wracający do żydowskich korzeni swej wiary - jak daleko można się w tym posunąć?

Jaki jest sens poznawania żydowskich korzeni wiary?

Paweł powiedział Koryntianom w 1 Kor. 10: 1-11, że rzeczy, które wydarzyły się w Izraelu, były dla nas przykładem.

W Rzym.3: 1-2 zapytał, jaka korzyść wypływa z bycia Żydem? W odpowiedzi padło, że im powierzono 'wyrocznie (Słowo) Boże'. Dlatego oczywiście bardzo pożyteczne jest poznanie żydowskich korzeni i przykładów wypływających ze złych i dobrych historii Izraela (Stary Testament).

I to tyle, jak daleko należy się w tym posunąć

Paweł zapytał Galacjan w 3: 2,5 czy… „przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą?... Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą?" Pytał, że jeśli zaczęli od Ducha Bożego jakże teraz mogą myśleć, że mogą osiągnąć dojrzałość poprzez wykonywanie zasad i przepisów Zakonu?

Słowa Pawła wyznaczają nam granicę. Jeśli wydaje ci się, że możesz dojść do dojrzałości w Chrystusie poprzez przestrzeganie Prawa Mojżeszowego, to Paweł ci mówi, że się mylisz. Ojciec doprowadza nas do dojrzałości w Chrystusie poprzez Ducha Świętego.

Duch Boży i deklaracje naszej wiary w Chrystusa „przygotowały grunt", aby Bóg mógł poruszać się pośród nas czyniąc swe cuda. Bóg nie jest przeciwny poznawaniu przez nas żydowskich korzeni - jest tylko przeciwny ludziom twierdzącym, że ty musisz, lub potrzebujesz, lub że byłoby to dla ciebie dobre, lub gdy sam myślisz, że przestrzeganie praw Zakonu doprowadzi cię do dojrzałości.

Czy nauczysz się przez to czegoś więcej? Tak. Ale czy staniesz się przez to bardziej dojrzały? Nie. Dojrzałość przychodzi poprzez ćwiczenie charakteru, poprzez owoce Ducha, które wydajemy żyjąc z Chrystusem (2 Ptr. 1: 5-8 oraz Gal.5: 22-23)

Prawo Mojżeszowe nie jest dla ciebie

„Wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzeszników…." (1 Tym.1: 9)

Prawo nie jest dla sprawiedliwych, lecz wskazuje na grzeszność człowieka. Jeśli masz w sobie Chrystusa, prawo nie jest dla ciebie.

Po co wiec Prawo Mojżeszowe?

W Rzym. 3:19 czytamy, że Zakon został dany, żeby „świat cały podlegał sądowi Bożemu". Innymi słowy, człowiek nie wiedział, że jest grzesznikiem aż do nadania Prawa Mojżeszowego. To prawo stwierdziło, że człowiek jest grzeszny. Zakon ukazał nam świętość Boga i naszą własną grzeszność.

Paweł powiedział w 1 Kor. 15: 56b „mocą grzechu jest zakon". Oznacza to, że przestrzeganie zakonu prowadzi do jeszcze większego grzechu. Jakub, brat Jezusa, powiedział w Jak. 2: 10: „Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego".

Grzech jest grzechem. Jeśli żyjesz zgodnie z wymogami zakonu ale potkniesz się w jednej rzeczy to stajesz się winnym wszystkiego, ponieważ grzech to grzech – jesteś winny wszystkiego.

Jeśli wychowałeś się w domu, w którym były jasko określone zasady postępowania to wiesz, że to jest prawda. Jeśli jako dziecko posprzątałeś swój pokój i wyniosłeś śmieci, lecz zapomniałeś sprzątnąć podwórze, to twój surowy rodzić i tak cię ukarał za to, czego nie zrobiłeś, zaledwie przyjmując do wiadomości te dobre rzeczy które też zrobiłeś. Tak właśnie działa Prawo Mojżeszowe.

Dlaczego więc, mając w sobie Chrystusa, chrześcijanie myślą, że mogą dojść do dojrzałości wchodząc z powrotem pod Prawo?

Gdyby Bóg mógł ustanowić jakieś prawo, które dawałoby życie wieczne, to można by było osiągnąć sprawiedliwość poprzez to prawo.

Zastanówmy się przez chwilę nad tym słowy (Gal. 3:21): „…Gdyby bowiem został nadany zakon, który może ożywić, usprawiedliwienie byłoby istotnie z zakonu”

„Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni. A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod opieką przewodnika. Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa.” (w. 24-26)

Znaj swoje serce

Pomyśl teraz o swojej własnej rodzinie w której dorastałeś (jeśli miałeś szczęśliwe dzieciństwo) lub jakiejś innej dobrej rodzinie którą znałeś, lub może nawet o takiej idealnej rodzinie z telewizora. Widzisz ich wszystkich siedzących razem wokół stołu, dzielących się przeżyciami całego dnia…. – wyobraź sobie ten obraz.

Dzieci są częścią rodziny. Mama i tata chcą dowiedzieć się, co wydarzyło się w szkole; bracia i siostry dzielą się swoimi przeżyciami. Panuje radosny harmider; dzieciaki przekrzykują się nawzajem chcąc podzielić się czymś z rodzicami, gdy w tym czasie ich rodzeństwo sarkastycznie to komentuje. Mama i tata mają wielką przyjemność z tej chwili. Cieszą się każdą spędzoną minutą z dziećmi.

To obraz nas i Boga Ojca. Jesteśmy Jego dziećmi. On czerpie radość patrząc na proces naszego życia. Chce poznać każdy szczegół chwil, które spędzamy. Jest całkowicie zaangażowany w nasze życie ponieważ, w przeciwieństwie do mamy i taty w powyższym obrazie, On żyje w nas. Oznacza to, że zabieramy Go ze sobą wszędzie – w każde miejsce, gdzie idziemy i we wszystko, co robimy. On jest w nas a my w Nim.

Żadna nowa zasada nic do tego nie może dodać, żadne wyznanie twych ust, żaden post, żadna jałmużna, żaden dobry uczynek – nic. Daj już z tym spokój. Jezus jest naszym Szabatem, naszym odpocznieniem, 24/7 – wejdźmy w Jego odpocznienie. Mamy z Nim pokój czego potwierdzeniem jest Chrystus w nas, nadzieja chwały.

Poznawaj żydowskie korzenie w wierze, jeśli masz na to ochotę, ponieważ historie te są dla nas przykładem. Jeśli chcesz możesz też brać udział w żydowskich świętach, poznawać ich kulturę i prawa, ponieważ to im zostało dane Boże Słowo. To wszystko ma dużą wartość.

Ale teraz masz w sobie Chrystusa. Nie pozwól nikomu powiedzieć ci, że teraz musisz przestrzegać Prawa Mojżeszowego, ponieważ masz już Chrystusa. Ucz się, wzrastaj ale nie wchodź pod jarzmo żadnego prawa ze Starego Testamentu. Paweł zakończył swoje nauczanie na ten temat mówiąc (Gal.6: 15-16): „Albowiem ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie. A pokój i miłosierdzie nad tymi wszystkimi, którzy tej zasady trzymać się będą, i nad Izraelem Bożym”.

John Fenn